

GŁOS JOSÉ



Czasopismo XXII Liceum Ogólnokształcącego im. José Martí w Warszawie, nr 25/2025

Sukces jest to poczucie, że w swoim życiu wykorzystało się wszystkie szanse, które były dane

Wywiad z Panią Katarzyną Ferszt, wicedyrektorem José Martí

Czym jest dla Pani szkoła?

Liceum José Martí jest dla mnie miejscem absolutnie wyjątkowym. Oczywiście to miejsce, gdzie spełniam się zawodowo, odnosząc liczne sukcesy z uczniami, ale w tej szkole nawiązałam również wiele przyjaźni, które są bardzo silne i trwają po dziś dzień. Już szósty rok pełnię funkcję wicedyrektora José, więc mam też realny wpływ na kształt liceum. Jest to naprawdę bardzo, bardzo cenne doświadczenie.

Jakie są wady i zalety bycia wicedyrektorem?

Może zacznijmy od zalet. Chyba najważniejszą zaletą bycia wicedyrektorem jest możliwość poznania funkcjonowania szkoły od podszewki – tego, jak szkoła działa, jakie są przepisy prawa regulujące to działanie. Praca wicedyrektora polega przede wszystkim na współdziałaniu z ludźmi – z uczniami, z nauczycielami, a także innymi pracownikami szkoły. Jest to wspólne rozwiązywanie problemów, zażegnianie konfliktów, omawianie różnych spraw. Myślę, że dzięki temu doświadczeniu mogłam bardzo rozwinąć swoje umiejętności interpersonalne.

W pracy wicedyrektora również sprawy związane z organizacją, takie jak robienie zastępstw, planu lekcji czy organizowanie egzaminów maturalnych (zarówno tych próbnych, jak i tych majowych), układanie ich grafiku, pozwoliły mi się rozwinąć w bardzo wielu aspektach. Musiałam np. nauczyć się pracy w różnych programach, z którymi wcześniej nie miałam do czynienia. Zdecydowanie mogłam więc podszlifować swoje zdolności organizacyjne. Jedną z bardziej przyjemnych zalet bycia wicedyrektorem



jest na pewno urlop, który mi przysługuje i który mogę wziąć w razie potrzeby. Jako nauczyciele takiej możliwości jeszcze nie mamy.

Oczywiście oprócz zalet pełnienie funkcji wicedyrektora ma również wady. W naszej szkole są np. gorętsze okresy, kiedy trzeba więcej pracować, kiedy odczuwamy duży stres, kiedy zabieramy pracę do domu i pracujemy do późna. Są to aspekty, na które musimy się godzić, przyjmując tę funkcję. Ja jednak mam takie podejście, że dopóki ta praca sprawia radość, daje satysfakcję i, co więcej, wychodzi, to w dalszym ciągu warto to robić.

Co najbardziej ceni Pani w pracy z uczniami?

Kontakty z uczniami naszego liceum to naprawdę bardzo duża wartość dodana, bo są to zdolni, wartościowi młodzi ludzie o bardzo ciekawych zainteresowaniach, wysokiej kulturze osobistej, z którymi można porozmawiać na różne interesujące tematy. To uczniowie, którzy chcą się

uczyć, którzy znają swoje cele, mają je jasno wytyczone. Oni wiedzą, po co się uczą. Z pewnością bardzo ułatwia to pracę nauczycielowi danego przedmiotu (mnie oczywiście również, bo ja przecież uczę chemii). Dla mnie w pracy z uczniami tak naprawdę najbardziej istotne są ich potrzeby i sukcesy. Ważne jest to, żeby dzięki mojej pomocy mogli spełniać swoje marzenia, pójść na studia, które sobie wybrali, pracować w wymarzonym zawodzie. Nie ukrywam, że największą satysfakcję czuję, kiedy po maturze moi maturzyści przychodzą i dziękują mi za to, że tak dobrze ich przygotowałam, że na zajęciach wszystko zrealizowaliśmy. I mimo że chemia nie należy do najprostszych przedmiotów, to warto było jej poświęcić tyle pracy i tyle trudu albo też tyle stresu, żeby ten sukces osiągnąć. Wiem, że moi uczniowie mają do mnie zaufanie oraz wiedzą, że jeżeli będą pracować ciężko razem ze mną, to na pewno ich sukces jest w zasięgu ręki. To według mnie najważniejsze.

Co Pani pamięta z własnych czasów szkolnych? Kiedy było łatwiej - wtedy czy teraz?

Na pewno było inaczej. Czy było łatwiej, czy jednak trudniej? Na pewno trudno jest mi to ocenić, bo z czasów uczęszczania do liceum pamiętam, że podejście nauczyciela do ucznia było zupełnie inne niż dzisiaj. Z mojej szkoły licealnej nie wyniosłam autorytetów, nigdy też tam nie wróciłam. Mam wrażenie, że wtedy nauczyciele podchodzili do nas mechanicznie, więc na pewno relacja uczeń-nauczyciel uległa zmianie. Myślę też, że szkoła dzisiaj jest zdecydowanie bardziej przyjazna uczniom niż kiedyś. Nauczyciele są dużo bardziej zaangażowani niż dawniej. Natomiast muszę powiedzieć, że w szkole podstawowej trafiłam na naprawdę wspaniałych, pełnych pasji nauczycieli, którzy pomogli ukształtować moje

zainteresowania. Pokazali mi, w czym jestem dobra. I faktycznie w liceum to się potem sprawdziło.

Czy było łatwiej? Trudno mi powiedzieć, bo wydaje mi się, że też uczyliśmy się bardzo dużo. Mnie również brakowało czasu na to, żeby przygotować się z dnia na dzień do różnych zaliczeń. Na pewno jako najgorsze rzeczy, które mnie w szkole spotykały, zapamiętałam niezapowiedziane kartkówki i pytanie przy tablicy.

Nie wiem, czy to był okres łatwiejszy czy trudniejszy. Trudno mi to porównywać, bo nie chodzę do szkoły teraz i nie wiem, z jakimi problemami mierzą się uczniowie. Mam wrażenie, że dzisiaj jednak podstawy programowe z niektórych przedmiotów są bardziej obszerne niż kiedyś. U nas były chyba troszeczkę mniejsze wymagania. Z drugiej strony świat idzie do przodu, więc nauka jest na wyższym stopniu

zaawansowania i trzeba wiedzieć więcej, żeby wszystko zrozumieć. Nic na to nic nie poradzimy.

Proszę dokończyć zdanie: „Sukces według Pani to...”

Wydaje mi się, że sukces jest to poczucie, że w swoim życiu wykorzystało się wszystkie szanse, które były dane, że wykorzystało się okazje, które nam zeszły los. Rozwijamy się i czujemy satysfakcję, że nie zmarnowaliśmy danych nam szans. Nie chodzi o to, że czegoś się żałuje lub nie. Ważne, żeby mieć poczucie, że wykorzystało się życie w pełni. To jest sukces.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

K.P.

Matura albo...

W związku z tym, że niedługo pożegnamy już naszych czwartoklasistów, przeprowadziliśmy wśród nich ankietę na temat studniówki oraz przygotowania do matury. Zapytaliśmy na początku o to, ile godzin poświęcają na naukę. Według naszych maturzystów jest to około 9-10 godzin tygodniowo. Byliśmy również ciekawi, które przedmioty na maturze najbardziej stresują uczniów. Najczęstszymi odpowiedziami, które się pojawiły, był język polski (zarówno egzamin ustny, jak i poziom rozszerzony) oraz matematyka. Często również uczniowie odpowiadali, że jest to chemia, fizyka, a także WOS. Nie stresują się natomiast zupełnie maturą z języka angielskiego.

Czy maturzyści przeczytali wszystkie lektury? Aż 52 ankietowanych odpowiedziało, że nie. Zaledwie 14 osób przeczytało każdą lekturę. Większość uczniów zadeklarowała też, że zostawili naukę do matury na ostatnią chwilę. Tylko 21% uczyło się regularnie.



Plany po maturze czwartoklasistów są bardzo zróżnicowane. Choć większość z nich po liceum wybiera się na studia, część ma też w planach pracę lub rozwijanie zainteresowań. Natomiast zamierzają trochę odpocząć. Tu zacytuje jedną z odpowiedzi dotyczącej planów pomaturalnych: „Bimbanie brzuchem do góry”.

Poziom stresu przed maturą jest też zróżnicowany. Obliczyliśmy, że

średnio uczniowie stresują się maturą w 50%.

W związku z tym, że uczniowie klas czwartych kończą naukę w naszej szkole, spytaliśmy, za jakim nauczycielem najbardziej będą troszczyć się. Najczęściej wymienianym nauczycielem okazał się Pan Arkadiusz Majewski oraz Pani Agata Fijałkowska. Innymi nauczycielami, z którymi uczniom ciężko będzie się rozstać, są Pan Łukasz Popielarski, Pani Katarzyna Ferszt oraz Pani Agnieszka Kucharczyk.



Na koniec zadaliśmy kilka pytań na temat studniówki. Uczniowie wydali na nią około 1000-1500 złotych. Trzeba zaznaczyć, że nie szczędzili pieniędzy na sukienki oraz garnitury na tę wyjątkową okazję. Studniówka była niezauważalnym czasem dla naszych czwartoklasistów również dzięki muzyce. Zapytani o to, przy jakich piosenkach bawili się najlepiej, wymienili wiele prawdziwych hitów,



np. „APT”, „Danza Kuduro”, „Macarena”, „Sen o

Warszawie”, „Anaconda”, „Mniej niż zero”, „FE!N”, a także kilka piosenek Skolima. Nasi uczniowie świetnie bawili się również w rytmie poloneza i belgijskiej. Cieszymy się, że studniówka jest dniem mile wspominanym przez czwartoklasistów.

Trzymamy kciuki za dobrze napisaną maturę. Czytajcie lektury i pamiętajcie, że wakacje coraz bliżej!!!

K.T. & L.B. & N.W.

Byle do lata, czyli przespać zimę!

Kto nigdy nie myślał, że fajnie byłoby przespać deszczową jesień, mroczną zimę albo lodowate przedwiośnie, niech nie czyta tego artykułu. Podczas gdy ludzie mogą sobie o tym tylko pomarzyć, niektóre zwierzęta swoje marzenia po prostu realizują i zapadają w długą, zimowy sen zwany często, choć nieprecyzyjnie, hibernacją.



Zdolność do okresowego spowolnienia procesów życiowych wytworzona przez niektóre zwierzęta pozwala im przetrwać trudny okres, w którym niska temperatura powietrza, brak wystarczającej ilości pożywienia, warstwa śniegu utrudniają poruszanie się i inne zagrożenia uniemożliwiają normalne funkcjonowanie. Dzięki tej umiejętności zimę może przeżyć większość owadów, gadów i płazów, ale także niektóre z gatunków ssaków. Najbardziej znane to oczywiście niedźwiedzie, borsuki, a także jeże i nietoperze.

W trakcie snu zimowego zwierzęta popadają w stan odrętwienia, ich metabolizm ulega spowolnieniu, a temperatura ciała obniża się. Co

ciekawe, spadek temperatury nie jest wcale tak duży i to właśnie odróżnia sen zimowy od hibernacji. Spowolniona jest również akcja serca, więc organizm zużywa mniej tlenu. Zwierzę pozostaje w bezruchu, oczywiście nic nie je, a niektóre gatunki nie wydalają. Sen zimowy może trwać od kilku tygodni do nawet kilku miesięcy. Może być to stan ciągły lub przerywany i to zarówno naturalnie, jak i w sposób niezaplanowany. Zwracajmy uwagę na to, gdzie spacerujemy zimą – nie chcemy przecież wybudzić drzemiącego niedźwiedzia. Bądźmy również ostrożni przy wykonywaniu prac ogrodowych późną jesienią lub wczesną wiosną – możemy niechcący wybudzić hibernującą jaszczurkę bądź drobniejsze zwierzę.

Hibernacja różni się od snu zimowego głęboką hipotermią, czyli obniżeniem temperatury ciała połączonym z wyłączeniem termoregulacji i znacznie większym stopniem spowolnienia procesów metabolicznych. W stan hibernacji zapadają mniejsze zwierzęta, na przykład gady.

Zarówno sen zimowy, jak i hibernacja oznaczają długą bezczynność, która wymaga odpowiedniego przygotowania. Zwierzęta bardzo dobrze wiedzą, jak to zrobić. Należy zacząć od znalezienia odpowiedniego miejsca, które musi być bezpieczne i ciche. Legowisko należy odpowiednio

zabezpieczyć, tak by zmniejszyć zagrożenia z zewnątrz, a w szczególności, aby temperatura w środku nie spadła poniżej akceptowalnego minimum. Szykując się do snu, trzeba też pomyśleć o żywności. Najprostszy sposób to najeść się na zapas. Dlatego też zwierzęta zapadające w sen zimowy lub hibernację gromadzą dodatkową warstwę sadła, która będzie przez dłuższy okres służyć im za źródło energii. A tej potrzeba dużo, bo nawet w cieplej norze temperatura zimą może być niska, a ogrzać się trzeba. Świstak na przykład w ciągu kilku tygodni przygotował do zimy potrafi podwoić swoją wagę!

Tak przygotowane zwierzęta mogą już spokojnie odłączyć smartfony i zasypiać. Byle do wiosny! Sama natura podpowie im, kiedy mają wstawać. Niestety nie wiemy zbyt wiele na temat tego, jak w nowej rzeczywistości odnajduje się wybudzone zwierzę, a także tego, co mu się śniło (chyba nie miewają nightmares, co najwyżej wintermares!). Jako ciekawostkę dodam, że niektóre gatunki zwierząt potrafią zapadać w sen letni. Ma to miejsce w tropikach, kiedy warunki pogodowe, a szczególnie temperatura stają się zagrożeniem dla przetrwania. Zjawisko zaś nazywa się naukowo estywacją.

N.L.

Każda trasa ma w sobie coś wyjątkowego i każda jest lekcją

Wywiad z motocyklowym podróżnikiem

Marek Suslik, znany również jako „White Wolf” to polski podróżnik i miłośnik zimowych wypraw motocyklowych. Specjalizuje się w samotnych podróżach przez najbardziej surowe i mroźne rejony świata. Jego pasja do eksploracji zimowych tras zaowocowała wieloma ekstremalnymi wyprawami, w tym podróżami na Syberię, Alaskę oraz do krajów skandynawskich. Swoimi doświadczeniami podzielił się z nami podczas wizyty w naszej szkole w dniu 23.01.2025. Pan Suslik udzielił nam również wywiadu.

Skąd taki pseudonim?

To taki paradoks, bo wilki kojarzą się z watahą, ale są też samotne wilki. U mnie to wygląda podobnie – bardzo lubię ludzi i spędzanie czasu w ich towarzystwie, ale również mocno cenię sobie samotność. Te zimowe wyjazdy, które organizuję, to wyprawy, które w grupie by się nie sprawdziły. Każdy ma inne tempo, inne potrzeby, inaczej reaguje na zimno, a takie rzeczy potrafią skomplikować podróż. Uznałem, że lepiej będzie, jeśli będę to robił sam. Skoro samotny wilk, a do tego zima i śnieg, to idealnie pasuje pseudonim „Biały Wilk”. A że mam międzynarodowy zasięg, przetłumaczyłem to na angielski – „White Wolf” – żeby było bardziej zrozumiałe.

Od czego zaczynał Pan swoją przygodę z motocyklami?

Historia jest dość typowa dla mojego pokolenia. Na komunię dostałem mały motocykl – motorynkę. W tamtych czasach to było dość powszechnne. Później zamieniłem ją na Ogara, choć nawet nie pamiętam, kiedy dokładnie to się stało. Pamiętam jednak, że zrobiłem to bez wiedzy rodziców. Można przyjąć, że już w wieku około 7 lat zacząłem przygodę z jednośladowymi, choć początkowo były to motorowery, a nie motocykle. Z czasem, kiedy trochę zarobiłem, na przykład w

Niemczech podczas wakacyjnej pracy, inwestowałem w coraz lepsze maszyny. Tak to trwa do dziś. Motocykle zawsze były obecne w mojej rodzinie, a zapach paliwa towarzyszył mi od dziecka.

Co zainspirowało Pana do podróżowania motocyklem i jak wyglądała pierwsza podróż?

Pierwsza podróż, jaką odbyłem, był to zlot motocyklowy zaraz po tym, jak zrobiłem prawo jazdy. To było około 150 kilometrów od domu. Z perspektywy czasu dystans nie wydaje się duży, ale wtedy był ogromnym wyzwaniem. Musiałem się dłużej przygotowywać – miałem Jawę 350, która była charakterystycznym motocyklem tamtych lat. Spakowałem namiot, śpiwór, a wtedy wszystko wydawało się ogromne – motocykl wyglądał jak załadowany wielbłąd. Uczyłem się wszystkiego od kolegów, bo nie było internetu. Teraz natomiast sam pełnię rolę mentora – czy to dla syna, czy dla młodych motocyklistów.

Który kraj lub trasa zapadła Panu najbardziej w pamięć?

Każda trasa ma w sobie coś wyjątkowego i każda jest lekcją. Każda zima, podczas której podróżuję, jest inna. Na przykład na Syberii największym wyzwaniem był mróz – niesamowicie silny, który mnie zaskoczył. Na Alasce z kolei mrozy były słabsze, ale drogi z lodu okazały się bardzo trudne, miałem problemy z trakcją i utrzymaniem motocykla. W Skandynawii jest mnóstwo śniegu – aż trudno się dziwić, że to tam mieszka Święty Mikołaj. Często musiałem się odśnieżać, wykopywać motocykl z zasp. Każda trasa jest inna, każda daje inne doświadczenia.



Wspomniał Pan o wykopywaniu motocykla. Wykopywał go Pan z zasp?

Tak, zdarzało się. W Norwegii czy Finlandii śnieg potrafi być ogromnym wyzwaniem. Pamiętam jedną z podróży, kiedy nocowałem w fińskim domku z kominkiem. Rano, gdy wyszedłem, zobaczyłem, że motocykl jest zasypany do połowy. Musiałem wykopać tunel, żeby wyjechać. Dodatkowym utrudnieniem były narty, które zakładałem. Wyjazd w takich warunkach nie jest łatwy.

Jak wygląda i ile trwa przygotowanie do długiej podróży?

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Przygotowania trwają cały czas, bo każdy wyjazd to nauka. Najdłużej przygotowywałem się przed pierwszą dużą wyprawą – wtedy musiałem wszystko zorganizować: spakować motocykl, zamontować osłony, podgrzewane manetki itd. Później są to już bardziej modyfikacje – coś dokręcić, coś wymienić. Warunki atmosferyczne wymuszają zmiany, ale niektóre rzeczy, jak śpiwór czy narty zostają na stałe. Przygotowanie techniczne trwa praktycznie przez cały rok.

Jak planuje Pan noclegi podczas podróży?

Noclegi planuję na bieżąco, w trakcie danego dnia. Nie da się ich wcześniej dokładnie rozplanować, bo na trasie pojawiają się różne czynniki – pogoda, usterki, zmęczenie. Zwykle zaczynam myśleć o noclegu po godzinie 17.00, bo zimą wtedy robi się już bardzo ciemno. Staram się znaleźć miejsce na nocleg do 22.00. Zdarzały się sytuacje, że nie było to możliwe. Wtedy spałem w namiocie albo musiałem jechać dalej, nawet do 2.00 w nocy, jeśli warunki na zewnątrz były zbyt niebezpieczne.

Czy ma Pan plan na kolejną podróż?

Po okrążeniu półkuli północnej zimą, czyli przejechaniu 40 tysięcy kilometrów, chciałbym zaakcentować to wyprawą na Islandię. Planuję to na zimę 2026/2027. Trasa to około 2,5 tysiąca kilometrów.

Jaką złotą radę dałby Pan początkującym motocyklistom-podróżnikom?

Przede wszystkim – nie zrażać się. Będzie trudno na początku. Znajomi będą mówić, że to nie jest dla Ciebie. Pewnie będą wywrotki, ale ważne, żeby były jak najbezpieczniejsze. Najważniejsze to próbować i uczyć się jeździć w każdych warunkach.



Jaki model motocykla jest Pana ulubionym i dlaczego?

Moim ulubionym modelem jest Honda XR 650L – to motocykl zarówno do codziennej jazdy, jak i do enduro. Ale bardzo cenię też całą markę KTM, która produkuje świetne motocykle głównie do jazdy enduro.

A.L.

Przyłączeni do sieci, odłączeni od logiki

Od roku 2007, kiedy to Youtube wprowadził opcje dodawania reklam do filmów i tym samym zarabiania na nich, zaczyna się rozwijać influencerstwo. Pierwszymi influencerami są bez wątpienia youtuberzy, których na początku nie było zbyt wielu. W 2013 roku następuje jednak przełom i zaczyna się formować scena polskiego internetu, o której można powiedzieć, że im więcej czasu mija, tym dziwniejsza się staje. Na początku było tak, że musiałeś się postarać, wykazać kreatywnością i inteligencją, aby stworzyć film o treści, która zainteresuje ludzi. Tak było z kanałem Abstrachuje i SA Wardęga, gdzie jedni zajmowali się komedią, a Wardęga robił bardzo kreatywne praski, które cieszyły się ogromną popularnością (choć trzeba dodać, że to właśnie z nim wiąże się pierwszy większy skandal, o którym pisać w gazetce szkolnej nie wypada). Dzisiaj za to jedyne, czym się trzeba wykazać, to brak inteligencji, szacunku lub jeszcze ewentualnie godności, a zaskakujące jest to, jak łatwo się je spieniąża. Oczywiście nie mówimy o wszystkich, ale o

większości. Jednak najbardziej interesujące jest to, że zarabia się na tym ogromne pieniądze. Gdyby influencerzy byli niegroźni, to problemu by nie było, stanowiliby jedynie irracjonalny fenomen. Coraz częściej wychodzą jednak na jaw różne scamy influencerów, np. pasta do zębów z aktywnym węglem, która miała je wybielać i o której było głośno trzy lata temu. Nie dość, że nie była warta swojej ceny, to jeszcze zdzielała szkliwo. Trzeba oczywiście dodać takie smaczki jak „Pandora gate” (o której raczej każdy słyszał) i niedawna sprawa Buddy. Niby go jak na razie wypuścili za kaucję, ale wydaje mi się, że niemożliwe jest, żeby ktoś usłyszał zarzuty prania pieniędzy, udziału w zorganizowanej grupie przestępcozej oraz zwykłych oszustw i ze wszystkiego się wywinął. Wracając do weselszych tematów, chciałbym, żeby mi ktoś wytłumaczył, jakim cudem tak ogromną popularnością cieszą się osoby pokroju Wersow, której jedną zaletą jest chyba to, że jest ładna, ale w Polsce jest tysiące ładnych dziewczyn i jakoś nie widzę,

żeby każda z nich dostawała za to setki tysięcy złotych. Faktem jest, że jedyną przyczyną, dla której istnieje w świecie internetu, jest Friz, który ją wypromował, a jedynym jej osiągnięciem jest to, że przez dwa lata używała kradzionego logo i nikt tego przez tak długi czas nie zauważył. Można też wspomnieć o Fagacie, która na początku tworzyła treści dla dzieci, a po rozpadzie „Teamu X” przerzuciła się na treści 18+, zapominając, że większość jej widzów nadal stanowią dzieci w wieku 10-13 lat. Ciekawe jest również to, że popularnością cieszą się twórcy, którzy jedyne, co prezentują, to skrajna patologia, jak np. Daniel Magical, u którego większość materiałów to upijanie się. Jednak najbardziej intrigujące w tym paradoksie jest to, że ci ludzie de facto zarabiają tylko dzięki nam, bo to my zapewniamy im sławę, dając się wciągnąć w ich materiały i nabijając wyświetlenia.

J.P.

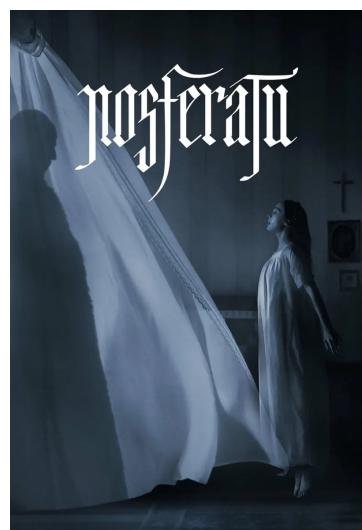
„Nosferatu”- powrót mrocznego wampira

Długo wyczekiwany film „Nosferatu” w reżyserii Roberta Eggersa ma swoją oficjalną premierę w Polsce 21 lutego. Pomimo tego udało mi się go zobaczyć przedpremierowo na dużym ekranie w kinie Atlantic. Podobnie jak w oryginale fabuła opowiada historię miłości wampira do młodej kobiety. Gotycki klimat filmu utrzymany jest przez chłodną kolorystykę.

Ścieżka dźwiękowa nasycona niepokojem i melancholią idealnie współgra z mroczną scenerią. Kreacja postaci powoduje, że produkcja staje się jedyna w swoim rodzaju. Szczególnie przypadła mi do gustu postać Ellen grana przez Lily-Deep Rose. Młoda aktorka sprawiła, że jej bohaterka zyskuje na głębi. Warto również wspomnieć o Orłoku, w którego wcielił się Bill Skarsgård. Nie tylko budzi on grozę, ale

jednocześnie przyciąga odbiorcę, co sprawia, że grana przez niego postać jest nie do zapomnienia. Tempo akcji utrzymuje widza w napięciu od początku do końca. Osobiście uważam, że jest to must watch dla fanów filmów grozy i chętnie sama wróć do niego w przyszłości.

W.J.



Kącik poetycki

Laureaci konkursu z okazji Dnia Patrona

Kuba

Wśród Karaibów klejnot oceanu,
Ojczyzna dzielnych ludzi i odważnych
czynów
W kręgu wrogów swej wolności –
rekinów
Nie ulega naporom z wolą niezłamną.

Piękna i dumna wyspa historii
prawdziwych
Bojowników o wolność wśród
najeźdźców chciwych.
Duch Jose Martí świeci, istna lampa w
mroku,
Wskazuje drogę naprzód prawym w
każdym kroku.

Ci, co za sprawiedliwość biją się, nie
giną.
Nie ustąpi ich pamięć, a jeśli polegną,
Swą zapaloną chęcią wśród ludu
zasłyną,
A za idee ich w bój miliony pobiegą.

Najpierw hiszpańskie jarzmo, potem
liczne inne –
Zawsze pod presją, w końcu łańcuch
na dwa pęknienie,
Wmuszane były siłą na dusze niewinne
–
Nawet jeśli ten moment wciąż brzmi
niedostępnie.

Męczona dziś nadal Ameryki batem
Swobodna duchem Kuba los ujmie w
swe dłonie
I gdy wzleci w niebo jak ptak wolny
latem,
Wyzwoli się z oków – nigdy nie
utonie.

J.K.

Limeryk

Był sobie José z Kuby
Co lubił robić rozróby
I chociaż nie był wesoły
Został patronem tej szkoły
I sercem naszym jest luby



Bohater narodu

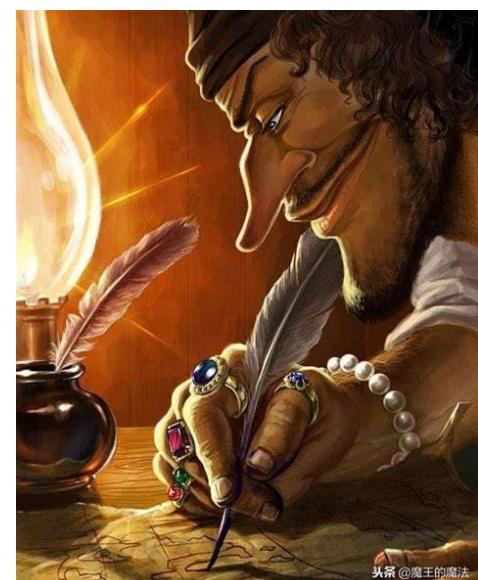
Daleko, za oceanem, leży mały kraj
na wyspie
I wznosi się w nim miasto
sprzeczności – Hawana
Los jej nie kochał i długo była
wojną targana
Ludzie ginęli i krzyczeli: pomóż
nam Chryste!

Półtora wieku temu żył tam poeta,
wojownik
Co chciał z hiszpańskimi zaborcami
walczyć
Oddanie i pomoc dobrych ludzi,
tyle musiało stać się
Umarł w bitwie, dziś można
podziwiać jego pomnik

Nie minął wiek cały, już kolejny
patriota podżega miasto
Inspirowany Titem, z imieniem
zmarłego poety na ustach
Precz z Batistą! – krzyczy przyszły
dyktator, Fidel Castro

Oto jak zapisał się w historii Kubę
ten człowiek, nie byle jaki
Poeta, żołnierz, oraz dawca
upragnionej niepodległości
Osoba słowa i czynu, patriota i
bohater narodu – Jose Marti

J.P.



2024 rokiem przemian w Legii Warszawa

W Legii Warszawa rok 2024 był bardzo burzliwy i pełen zmian. Miała być walka o mistrzostwo oraz pokaz potęgi stołecznej drużyny. Nikt się nie spodziewał, że losy klubu pójdu w zupełnie innym kierunku. Legia sprzedała dwóch kluczowych piłkarzy, Bartosza Slisza oraz Ernesta Muciego, a na początku roku wygrała tylko 1 z 7 meczów. Winą obarczono nie tylko piłkarzy, ale także zarząd klubu. Jednak w Ekstraklasie nic nie przychodzi z taką łatwością jak zmiana trenera. Po takie rozwiązanie sięgnęła także Legia, która w kwietniu zwolniła Kostę Runjacia, a jego następcą został dość niespodziewanie Goncalo Feio. Zmiana nie przyniosła oczekiwanej efektu. Wojskowi przegrali walkę o mistrzostwo Polski, kończąc sezon 2023/2024 na 3. miejscu w tabeli, za Śląskiem Wrocław oraz Jagiellonią Białystok, która w maju mogła cieszyć się ze swojego pierwszego w historii tytułu mistrzowskiego.



Nie był to koniec złych wieści dla Legii. W wyniku wygaśnięcia kontraktu z klubu odeszli Yuri Riberio oraz ówczesny kapitan, Josue. Szczególnie odejście tego drugiego wywołało u kibiców ogromną złość, pojawiły się przy tej okazji pretensje skierowane dokładnie do ówczesnego dyrektora sportowego Legii, Jacka Zielińskiego. Legię czekało pracowite letnie okno transferowe. Musiała odpowiednio wzmacnić drużynę oraz załatać dziurę po kluczowych piłkarzach. Efektem tego było przybycie do klubu aż 9 nowych zawodników! Wśród nich byli tacy z naprawdę zachęcającym CV. Z 9 transferów jedynie Ruben Vinagre spłacił się w 100%, natomiast w dość niestabilnej formie jest Luquinhas, w którym kibice pokładali większe nadzieje. Dobrze zapowiada się również 20-letni Maxim Oyedele, ten jednak od października zmagał się z kontuzją. Reszta to zmiennicy

albo totalne niewypały. Przez takie nietrafione transfery znowu pojawiły się pretensje do Jacka Zielińskiego. Na początku sezonu Legia mimo w miarę dobrych wyników nie zachwycała swoją grą. Cała runda jesienna była w wykonaniu wojskowych prawdziwym rollercoesterem. Z jednej strony awansowała do fazy ligowej Ligii Konferencji Europy, gdzie udało się jej zająć 7. miejsce, co poskutkowało awansem do 1/8 finału oraz doszła do ćwierćfinału pucharu Polski, w którym zmierzy się z Jagiellonią Białystok.



na pozycji skrzydłowego, Vahana Biczachcjana z Pogoni Szczecin. Ciekawym transferem na pewno byłby również Benjamin Källman z Cracovii. Sprawa z Finem jednak nie jest tak prosta, krakowski klub robi wszystko, by zatrzymać swoją gwiazdę. Dla warszawskiego klubu ogromnym szokiem była śmierć legendy - Lucjana Brychczego.

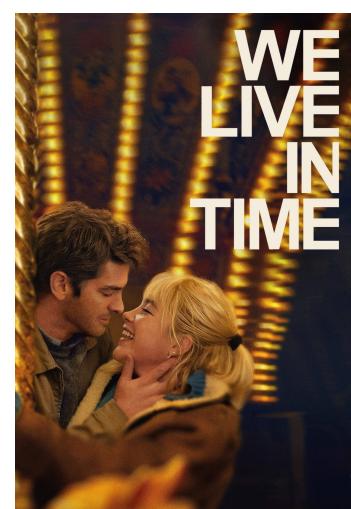


Warszawscy kibice mogą jednak być pewni, że ich ulubieńcy będą walczyć do końca, tak jak to ma Legia we krwi.

A.K.

Najlepszy sposób na rozbicie jajka

„Sztuka pięknego życia” to film w reżyserii Johna Crowleya, który swoją polską premierę miał 3 stycznia 2025 roku. Opowiada historię Almut (Florence Pugh) i Tobiasa (Andrew Garfield) - ich relacji, problemów w związku, zakładania rodziny i zmagania się z chorobą.



Nie był to jednak, jak można by się spodziewać po opisie i zwiastunach, wzruszający film czy wręcz wyciskacz łez, a raczej... no właśnie - co? Historia miłości, która pokona każdą trudność? Opowieść o dążeniu do realizowania pragnień i korzystania z życia pomimo świadomości, że niedługo się ono skończy? Fragmentaryczność i kilka linii czasowych nie ułatwiają odpowiedzi na pytanie, o czym właściwie jest film, choć to na pewno ciekawe zabiegi. Sam związek dwóch głównych bohaterów był z jednej strony piękny, szczerzy i pełen zdrowej komunikacji, z drugiej – momentami dosyć nienaturalny, np. w kwestii godzenia się po kłótniach. Poza tym Tobias i Almut wydają się nie pasować do siebie charakterami. On – zrozpaczony po rozwodzie pracownik firmy produkującej płatki śniadaniowe, pozbawiony jakichkolwiek zainteresowań, gotowy do założenia rodziny. Ona – utalentowana kucharka z pasją i niejasnym podejściem do posiadania dzieci. Co ich połączyło poza wypadkiem samochodowym? Tego w zasadzie nie wiadomo.

Należy jednak przyznać, że gra aktorska zarówno Pugh, jak i Garfielda nie zawiodła oczekiwania. Jako pozytyw trzeba również wymienić wątek gotowania – sceny pokazujące zarówno determinację Almut, jak i jej relację z asystentką oglądano się naprawdę dobrze i szkoda, że zostało im poświęcone tak mało czasu ekranowego.

Czy zatem warto wybrać się na „Sztukę pięknego życia” do kina? Tak, o ile jest się fanem aktorów czy samego w sobie gatunku, jakim jest dramat romantyczny. Albo jeśli chce się poznać najlepszy sposób na rozbicie jajka.

P.M. & N.G.

FIESTA

Chyba każdy słyszał o FIEŚCIE, czyli festiwalu muzycznym, który 6 grudnia 2024 roku odbył się w naszej szkole. FIESTA, jak wszyscy wiemy, oznacza „Festiwal Inspiujących Ekscentrycznych Talentów Artystycznych.” Salą gimnastyczną dosłownie zatrzasło aż dziewięć zespołów pragnących zdobyć pierwsze miejsce w tym jakże zacnym konkursie. O zwycięzach festiwalu zadecydowało jury oraz słuchacze

poprzez głosowanie na zespoły, które przykuły ich uwagę. Podczas całego wydarzenia mogliśmy usłyszeć zespoły grające różne gatunki muzyczne, prezentujące inne style, używające zróżnicowanych instrumentów i pochodzące z różnych miast. Oto krótka relacja dotycząca przebiegu imprezy i naszych wrażeń z koncertów. Wydarzenie rozpoczęło się o godzinie 18.00 i trwało około 5 godzin. Na miejscu pojawiły się zespoły młodzieżowe z okolic Warszawy (w tym także zespół szkolny JoséGlee). Na sali pojawiło się także jury, w skład którego wchodzili: Franek Kalinowski, Łukasz Wierzchosławski, Mateusz Michalski i Karolina Rudzik. Jurorzy byli wymagający i surowo oceniali występy każdej kapeli, aby wraz z głosem publiczności ostatecznie ogłosić zwycięzcę wieczoru. Każdy z koncertów był wyjątkowy, a wieczór zapoczątkował energiczny „Iron Man” grupy Black Sabbath zagrany przez zespół Slowdown.



Na scenie wyróżnił się też cover „Wehikułu czasu” Dżemu w wykonaniu OneSixtyFive czy „Buddy Holly” Weezera w wykonaniu Road Tommorow. Podczas koncertu mogli się odnaleźć fani zarówno lżejszych, jak i cięższych brzmień, o czym przypominały występy Zajączka i Ravensteel. Podczas wydarzenia nie zabrakło również brzmień autorskich piosenek. Zespoły takie jak Rusting Mind czy Sweetleaf pochwaliły się swoją oryginalną twórczością inspirowaną różnymi zespołami. Stwierdzenie, że atmosfera była przyjemna, byłoby niewystarczające. Między występami muzycy mieli szansę wymieniać się doświadczeniami w przeznaczonej dla zespołów garderobie, gdzie odbywał się chaotyczny jam session. Z końcem ostatniego występu wystawiona została anketa, gdzie uczestniczący mogli wybrać swój ulubiony występ wieczoru. Zwycięzcą okazał się zespół Legionowo. Zagrał on utwór „The best” autorstwa Tiny Turner, utrzymując

publiczność w świetnym nastroju. Występy skończyły się i wszyscy lekko ogłuszeni nadmiarem dźwięku spokojnie wrócili do domu.



Cały festiwal FIESTA był wspaniałym i wyjątkowym doświadczeniem. Był to moment podzielenia się gustami muzycznymi oraz doświadczeniami związanymi z występowania we wszelakich zespołach. Podczas festiwalu wśród gości dominowała przyjemna atmosfera i wspólna chęć nacieszenia się muzyką. Uważam, że FIESTA była wyjątkowym wydarzeniem szkolnym, na które warto było czekać.

M.B.

JoséPlotek

1. Blanka jednak nie powinna reprezentować Polski na Eurowizji 2023? W 2023 roku, wybór Blanki na reprezentantkę Polski na Eurowizji budził kontrowersje.



Jakiś czas temu Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie orzekł, że Telewizja Polska musi ujawnić prawdziwe wyniki głosowania preselekcji do Eurowizji z 2023 roku. Okazało się, że to wcale nie Blanka z piosenką „Solo” miała najwięcej głosów, a ówczesny faworyt wielu fanów konkursu – Jann z piosenką „Gladiator”.

Blanka uzyskała wtedy 6020 głosów (13,27%), kiedy na Janna oddano aż 18665 (41,14%)! Ta informacja była bardzo frustrująca dla fanów Janna, ale za to obecnie artysta robi karierę międzynarodową, a jego grono fanów stale się poszerza. Czeka go też kilka koncertów w USA.

2. Sara James zrezygnowała z udziału w preselekcjach do Eurowizji 2025. Skoro już jesteśmy przy temacie Eurowizji, to warto wspomnieć o obecnej sytuacji. 14 lutego będziemy mogli oglądać preselekcję do tegorocznej Eurowizji, w których miała brać udział m.in. Sara James (dzievczyna, która zdobyła drugie miejsce dla Polski podczas Eurowizji Junior 2021) z piosenką „Tiny Heart” i była tegoroczną faworytką. Więc co poszło nie tak? Artystka dodała oświadczenie na swoim Instagramie, w którym wyznała, że powyższa piosenka nie oddaje w pełni tego, co chciałaby przekazać na konkursie. Dodała też, że idealną piosenką byłby singiel „Psycho”, ale regulamin preselekcji zabrania zmiany utworu.

3. Dua Lipa, popularna zagraniczna piosenkarka, jakiś czas temu przeprowadziła wywiad z polską pisarką – Olgą Tokarczuk.



Wszystko zaczęło się wtedy, kiedy wokalistka poleciła książkę autorki pt. „Prowadź swój plug przez kości umarłych” na swoim profilu na Instagramie (aktualnie post ma ponad 550 tys. polubień!). Potem gwiazda zaprosiła noblistkę na wywiad w ramach swojego klubu książki Service95, a warto zaznaczyć, że Tokarczuk rzadko zgadza się na udzielanie wywiadów! Kobiety rozmawiały m.in. o tematyce powieści czy o zamiłowaniu do astrologii, a piosenkarka wielokrotnie zaznaczała, że jest ogromną fanką książki noblistki. Cały wywiad możecie obejrzeć na kanale YouTube Service95.

4. Roxie Węgiel ma apetyt na karierę międzynarodową. Wkroczyła w rok 2025 z przytupem. Zaczniemy od tego, że zmieniła

swój pseudonim artystyczny na „Roxie”, aby osoby z zagranicy łatwiej docierały do jej utworów. Od razu także wyjechała do Los Angeles. Artystka każdego dnia pracuje nad tworzeniem nowych piosenek wraz z zagranicznymi producentami (m.in. współpracującymi z Juice WRLD). Ponadto na przełomie 2024 i 2025 roku wydała nową piosenkę pt. „Ah Ah Ah” nastawioną na międzynarodowy rozgłos. Warto wspomnieć, że artystka już w 2024 roku intensywnie przygotowywała się do kariery międzynarodowej, gdyż poleciała do Szwecji, gdzie współpracowała m.in. ze szwedzką autorką tekstów Sibel (która napisała tekst do, np. piosenki „How long” użytej w serialu „Euforia”), a także z Arią Grande.

M.W.

Jest to Gucci!

Czym jest osobisty styl?

Szarobury poranek, na zewnątrz jeszcze ciemno, a budzik właśnie Ci uświadamia, że najwyższa pora wstać. Jedyne, o czym teraz marzysz, to jeszcze pięć minut snu, ale musisz się ogarnąć i pójść do szkoły. Żeby poczuć się lepiej, zakładasz swoją ulubioną bluzę, z którą związane są małe wspomnienia. Brzmi znajomo? Właśnie tak można najłatwiej opisać własny styl. Aktualnie wszędzie jesteśmy bombardowani informacjami, w co się ubierać, jak wystylizować dane ubranie, które kolory łączyć, a które nie.



Jesteśmy przeładowani nowymi trendami, które potrafią pojawiać się z miesiąca na miesiąc, a nawet co tydzień.

Ale czym tak właściwie jest własny styl? Najprościej - jest to wszystko, w czym czujesz się komfortowo, w czym czujesz pewność siebie oraz po prostu to, co lubisz nosić.

Sama chcę wyróżnienia się jest jednym z czynników szukania własnego stylu. Wyrażenie się może być nie tylko przez ubranie, ale także przez dodatki, fryzury, paznokcie. To, w jaki sposób się ubieramy, jest mocno powiązane z tym, jak się czujemy. Własny styl mówi innym, kim jesteś. Pokazuje, jaką osobą jesteś na co dzień, co lubisz. Nawet koszulka z ulubionym zespołem jest formą wyrażenia tego. Ważne jest, żeby ubierać się dla siebie, a nie dla aprobaty innych. Trudno jest szukać własnego stylu, jeśli nie chcesz się wyróżnić lub nie czujesz się z tym komfortowo.



Często przez samą myśl o wykluczeniu społecznym, niemiłych spojrzeniach albo komentarzach, trudno jest nawet zacząć się wyłamywać z trendów i standardów. Moda jest językiem komunikacji, który powinniśmy wykorzystać na naszą korzyść. Skoro i tak musimy się ubierać, warto jest z tego zrobić coś fajnego, jakąś zabawę, eksperyment czy też przygodę. Dlatego zachęcam Was do noszenia tego, co tylko chcecie, do zabawy ubraniami, dodatkami, makijażem i stylem.

G.M.

Poziomo:

3. Zarazem ryba i sznur.
6. Jakie polskie miasto ma w herbie dwie ryby i miecz?
8. Najmniejsza ryba świata.

9. W skrzynce na narzędzia lub ryba pod wodą.

10. Dwutonowa powieść Hermanna Melville'a.

12. Ryba głębinowa z „latarnią” na głowie.

13. Ryba, której jaja to kawior.

16. Co połknęło Jonasza?

17. (Rebus)

Pionowo:

1. Ryba wydzielająca śluz dla obrony.

2. Czym karmiono Cichowskiego w ramach tortur w „Dziadach” cz. III?

4. Ryba o smaku błota.

5. Symbol pierwszych chrześcijan.

7. Jaka ryba znajduje się przy toalecie koło sali 72?

11. Inaczej Nemo.

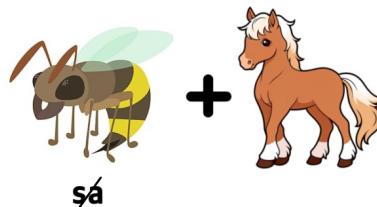


14. Wąsacz wśród ryb.

15. Inaczej młoda ryba.

*Rebus do punktu 17

W.J. & M..B. & N.L. & A.W.



Pierwsza osoba, która poprawnie rozwiąże krzyżówkę, otrzyma nagrodę. Prosimy o zgłoszenie się do Pani Agnieszki Kucharczyk (sala 77).

Redakcja: Kamil Prusak, Klara Truszkowska, Zuzanna Wiczuk, Lena Błażejczyk, Nina Lipka, Agata Łoniewska, Jadran Perković, Wiktoria Junak, Adam Kierkowski, Paulina Mamcarz, Nina Głogowska, Mikołaj Bielecki, Martyna Witkowska, Natalia Waś, Gabriela Murawska, Anna Walczak, Szymon Bartosiewicz

Opiekun: Agnieszka Kucharczyk